

ludzie kamienie przechodzą codziennie obok mnie...

* * *

tu i teraz
w tym momencie

gwiazdy i cały kosmos
w całości wszechświata

ja i Ty naprzeciw siebie
Stwórcą i twórcą

na linii rzeczywistości
słowo budulec istnienia

staję jak zwykle w pokorze
zbuntowany niezwykłym sensem

a zarazem cichy w zrozumieniu
wylewasz deszcz szarańczy

na mój dom
nie pytam dlaczego?

to nie ja zerwałem owoc
z Twojego drzewa

* * *

ludzie kamienie przechodzą
codziennie obok mnie

mijamy się na ulicy
kalecząc każdym słowem

cienką poświatę istnienia
milczymy w samotności

udając z osobna tłum
może spotkamy się

na końcu świata
anonimowi zimni no name

u schyłku dnia marząc
o kuflu piwa w pubie

jutro będę tutaj
o tej samej porze

papatki...

* * *

mały domek
na polanie

świecy cień
wokół drzew

dźwięk pianina
dzwoneczki

zatrzymane słowa
które przeszły

gęstą utkaną sieć
milczenia

i ta przejrzysta
woń kawy

wymyka się z kuchni
pełnej cudów

twoich dłoni



© 2007 Marcin Kłęk

zagubione anioły

błąkają się po świecie
niespokojne dusze

mijamy się codziennie
nie słysząc nawet

trzepotu białych skrzydeł
czujemy wzajemną

obecność w powiewie
błękitnego oceanu

czasem się wzruszamy
śmiejemy się szczerze

w płomieniu pamięci
zamykamy pokornie oczy

* * *

prawdziwa radość
przychodzi

małymi krokami
nie siada w progu

raczej promieniuje
całym swoim jestestwem

ogarniając swoją mocą
wszystkie smutki ziemi